

Rozwój miłości w życiu konsekrowanym

Drodzy Bracia i Siostry w życiu konsekrowanym.

Święty Jan Paweł II, w adhortacji apostolskiej *Vita consecrata*, wskazując na szczególne znaczenie miłości oblubieńczej w życiu konsekrowanym, jednocześnie podkreśla fakt, iż rzeczywistość oblubieńczości wywiera dziś mały wpływ na kandydatów do życia zakonnego, których nie skłaniają do tego rodzaju doświadczeń ani panująca powszechnie mentalność, ani wychowanie, ani tym bardziej literatura czy środki masowego przekazu (por.VC,59). Jednak należy pamiętać, że fundamentem miłości oblubieńczej jest fakt miłości Chrystusa skierowanej do konkretnej osoby, a przez to staje się ona też miłością wybrania (por.RD,3). Otrzymujemy od Chrystusa Pana podwójną podstawową pewność: że jesteśmy nieskończenie kochani i zdolni do miłości bez granic. Zatrzymajmy się więc krótko wobec tych prawd, które w kontekście naszych rozważań są bardzo ważne.

Po pierwsze należy zwrócić uwagę na fakt, że jako chrześcijanie wierzymy w jedyną Miłość (tę pisaną z dużej litery), z której to wynika powołanie każdego człowieka. Święty papież Polak, mówiąc o genezie życia konsekrowanego, podkreślał, że jest ono owocem swoistego daru Trójcy Świętej, stąd Bóg Ojciec jest źródłem i celem życia radami ewangelicznymi, Jego inicjatywa jest pierwszą przyczyną tego życia, Syn wzywa do zażyłej przyjaźni ze sobą tych, których dał Mu Ojciec, a Duch Święty ułatwia zrozumienie powołania i budzi pragnienie, by udzielić na nie odpowiedzi (por.VC,21). Podobnie ujął istotę życia zakonnego papież Benedykt XVI, ukazując je jako bezinteresowną odpowiedź na dar miłości Boga. Powołani to ludzie, którzy odkryli, że zostali umiłowani przez Niego zanim jeszcze zaczęli istnieć (Jer 1,4-5). Gdyby nie świadomość, że Bóg pierwszy nas tak bardzo umiłował, życie zakonne byłoby absurdem i nie miałyby większego sensu. Ale Bóg kocha, On ciągle przypomina o tej pierwotnej miłości i zaprasza, żebyśmy i my tak kochali. I rzeczywiście, miłość do Boga, której osoby zakonne stają się widzialnym, chociaż ciągle jeszcze niedoskonałym odbiciem, to pełna

miłości odpowiedź na powołanie do wyłącznego oddania się Panu poprzez rady ewangeliczne.

Po drugie bardzo ważne w rozeznawaniu powołania i w trwaniu w nim jest uświadomienie sobie prawdy o godności osobowej człowieka. Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, stąd nasza tożsamość winna być odkrywana przede wszystkim na poziomie duszy, w wewnętrznych miejscach głębokich i nieśmiertelnych. To nasze podobieństwo do Boga wskazuje też na naszą strukturę trynitarną. A praktycznie rzecz ujmując, jesteśmy predysponowani do budowania głębokich i trwałych relacji. Kiedy młoda osoba zaczyna rozeznawać swoje powołanie do kapłaństwa, stanu zakonnego czy do małżeństwa, to ważne jest uświadomienie sobie, że jedną z podstawowych sprawności, której wymaga każde powołanie, jest zdolność do dojrzałej miłości. Nota bene współczesna psychologia, mówiąc o dojrzałości osobowej człowieka, wskazuje na model kogoś, kto jest zdolny do tworzenia i podtrzymywania głębokich relacji. Dla nas, ludzi wierzących, tak pojęta dojrzałość to nade wszystko rozeznanie i wierność powołaniu.

Każdy człowiek ma w sobie za mało miłości, stąd wszyscy powinni kochać bardziej, pełniej. Największą biedą nie jest sam deficyt miłości, ale nieświadomość tego deficytu. Inaczej rzecz ujmując, osoby konsekrowane są tymi, które odkryły w sobie ten deficyt i pragną kochać jeszcze bardziej.

W Ewangelii odnajdujemy trzy istotne wezwania Chrystusa Pana do miłości: miłości bliźniego, miłości nieprzyjaciół i miłość wzajemnej. Zapraszają one do pójścia jedyną i pewną drogą rozwoju miłości.

Przykazanie miłości bliźniego zawiera prawdę o konieczności miłości siebie. Miłość siebie jest warunkiem i miarą miłości innych. Ukochanie siebie, czyli przyjęcie swojego życia, nie jest jednak takie łatwe i oczywiste. John Powell w książce “Jak kochać i być kochanym” poddaje genialną myśl. Otóż ukochanie siebie, czyli przyjęcie siebie, nie oznacza, że człowiek już wyrósł ponad wszelkie swoje wady i problemy emocjonalne. Znaczy to jedynie, że nie daje się im sparalizować.

Tymczasem istnieje mnóstwo osób, które nie kochają samych siebie lub też kochają się zbyt, czego przejawem są chociażby postawy narcystyczne. Powszechnie uważa się, że u podstaw takiego stanu rzeczy jest brak okazywanej bezinteresownie dziecku miłości rodzicielskiej. Jeśli zostaliśmy przez rodziców przyjęci i otrzymaliśmy ich w miarę bezinteresowną miłość - wyrażoną poprzez obecność, dobre słowa, czułość i wsparcie, to zasadniczo zostaliśmy przygotowani do tego, aby cieszyć się życiem i być otwartymi na rozwój miłości. Jeśli natomiast nie doświadczyliśmy szczerego przyjęcia, jeśli nie potrafimy sobie przypomnieć, jak u nas w domu okazywało się miłość, czułość, jeśli rodziców najczęściej nie było w domu i nie mogliśmy liczyć na ich wsparcie, zrozumienie, wówczas możemy realizować tzw. miłość braku. Ta "miłość braku" polega zasadniczo na szukaniu innych osób, które mogłyby dać nam to, czego nie dali rodzice. Te spostrzeżenia wydają się dramatyczne w swej wymowie, tym bardziej gdy człowiek nie dostrzega, że miłość siebie bierze tak naprawdę swój początek w miłości Boga, w Którego Sercu byliśmy od zawsze. Stąd nawet okrutni rodzice nie są w stanie pozbawić dziecka daru miłości siebie, jeśli ono jest w stanie spojrzeć w wierze na swoje życie i zobaczyć jasno, że było chciane i powołane do istnienia przez samego Stwórcę. To odkrywanie Bożej, Ojcowskiej Miłości może być procesem dość długim, trwającym niekiedy lata. Ważne jest, że Pan Bóg objawia swe Oblicze tym, którzy Go szukają.

W przypowieści o Miłosiernym Samarytaninie Chrystus ukazuje nam na czy polega miłość bliźniego. Wyraża się ona w przede wszystkim w tym, aby dostrzec w innych kogoś bliskiego, zatrzymać się wobec jego człowieczeństwa i jeśli zajdzie taka potrzeba należy się bliźnim zaopiekować, opatrzyć jego rany, zatroszczyć się, pielęgnować czyli innymi słowy przywrócić go do życia. Znamienne w tym kontekście są słowa Papieża Franciszka, skierowane do osób konsekrowanych. Papież mówił: „Siostry zakonne są ikoną Kościoła i Maryi. A tak często zapominamy o miłości macierzyńskiej, którą powinna się odznaczać zakonnica, bo Kościół jest matką, bo Maryja kocha miłością macierzyńską. I miłość kobiety konsekrowanej ze swej natury musi odzwierciedlać wierność, miłość, czułość Matki Kościoła i Matki Maryi. Kobieta, która w swej konsekracji nie wchodzi na tę drogę, popełnia błąd.

(...) Miłość Maryi i miłość Kościoła jest miłością konkretną. Konkretność jest cechą tego macierzyństwa kobiet konsekrowanych. Kiedy jakaś zakonnica zaczyna bujać w obłokach, w abstrakcyjnych ideach, to trzeba sprowadzić ją na ziemię. A konkretność miłości jest bardzo trudna. (...) Chodzi o konkret dobra, miłości, która wszystko wybaczca. Jak ktoś musi powiedzieć prawdę, to niech ją powie prosto w oczy, ale z miłością. Niech się modli, zanim kogoś zgani. To jest miłość konkretna. Miłość z głową w obłokach nigdy nie uszczęśliwi zakonniczy”. (Papież Franciszek do osób konsekrowanych 2015).

Kolejnym etapem w rozwoju miłości jest miłość nieprzyjaciół, która jest również darem Bożym, a którą Jezus najpełniej ukazał na Golgocie. W tajemnicy swojej zbawczej śmierci Bóg-Człowiek doświadczył niewyobrażalnej wrogości i nienawiści ludzkiej i destrukcyjnych skutków grzechu każdego człowieka. Wobec tych postaw Jezus nie odpłaca złem za zło, ale modli się do Ojca za swoich prześladowców. W miłości nieprzyjaciół zawarty jest dramat stworzenia, które jest niedoskonałe. Kochamy, gdy boli nas niedoskonałość osoby kochanej, ale kochamy też, kiedy jesteśmy otwarci na zranienia. Często u ludzi młodych, zakochanych w sobie widać bardzo silne poczucie szczęścia, ponieważ żyją w złudzeniu doskonałości osoby ukochanej. To nietrwałe szczęście skazane jest na próby, konfrontacje ze stopniowo ujawniającą się prawdą o drugim człowieku. Ostatecznie między ludźmi pozostaje taka miłość, która jest miłością mimo wszystko. O tej prawdziwie trudnej miłości pisała św. Matka Teresa z Kalkuty:

Mimo wszystko...

Ludzie są nierozumni, nielogiczni i samolubni **Kochaj ich, mimo wszystko**

Jeśli czynisz dobro, oskarżają cię o egocentryzm **Czyń dobro, mimo wszystko**

Jeśli odnosisz sukcesy, zyskujesz fałszywych przyjaciół i prawdziwych wrogów **Odnos sukcesy, mimo wszystko**

Twoja dobro

zostanie zapomniana już jutro, **Bądź dobry, mimo wszystko**

Szlachetność i szczerść wzmagają twoją wrażliwość **Bądź szlachetny i szczerzy mimo wszystko**

To, co budujesz latami może runąć w ciągu jednej nocy **Buduj, mimo wszystko**

Ludzie w gruncie rzeczy potrzebują twojej pomocy, mogą cię jednak zaatakowa

, gdy im pomagasz **Pomagaj, mimo wszystko**

Dając światu najlepsze, co posiadasz, otrzymujesz ciosy, **Dawaj światu najlepsze, co posiadasz, Mimo wszystko**

W ewangelicznym przesłaniu o miłości nieprzyjaciół Zbawiciel ukazuje, że taka miłość jest możliwa tylko w pełnym zjednoczeniu z Ojcem, który jest źródłem wszelkiej miłości. Nikt z nas nie jest Bogiem i dlatego nikomu z nas łatwo nie przychodzi dorastanie do wielkiej miłości. Człowiek jest uczniem, a nie twórcą czy wynalazcą miłości. Dlatego winniśmy ją poznawać z kart Ewangelii. Również święci i błogosławieni przypominają nam, że nikt z nas nie jest w stanie kochać tak, jak Jezus, jeśli żyje daleko od Niego. Przeto potrzebujemy bliskości i obcowania z Nim poprzez modlitwę, adorację i ciszę. Wówczas to zostajemy napełnieni Jego miłością, która pozwala nam odczytać, odpowiedzieć i podjąć drogę życiowego powołania.

Kulminacyjnym wyrazem miłości ewangelicznej jest nowe przykazanie Chrystusa Pana wypowiedziane podczas Ostatniej Wieczerzy: “Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem: żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi jeżeli będziecie się wzajemnie miłowali”(J13,34-35). Ksiądz profesor Edward Staniek podkreśla, że aby zrozumieć przykazanie miłości wzajemnej należy wziąć pod uwagę następujące fakty. Po pierwsze. Chrystus nigdy nie mówił o przykazaniu miłości wzajemnej do tłumów. Ogłasza je dopiero na kilka godzin przed swoją śmiercią w Wieczerniku wyłącznie swoim uczniom.

Druga prawda. Po miłości wzajemnej świat rozpozna przynależność ludzi do Chrystusa. Nie po miłości nieprzyjaciół poznaje się Chrystusowych

uczniów, ale po miłości wzajemnej, po tym, że potrafią wzajemnie darzyć się miłością. A więc chodzi o zaprezentowanie światu nie tyle odwagi, której wymaga miłość nieprzyjaciół, ile szczęścia zawartego we wzajemnej miłości. To jest ta ewangeliczna perła, to jest ten ewangeliczny skarb, wielka wspaniała wartość, którą uczniowie Chrystusa mają objawić światu.

I wreszcie trzecia prawda zawarta w tej wypowiedzi. Przykazanie nowe posiada szczególną miarę, zupełnie inną miarę, aniżeli przykazanie miłości bliźniego. Miłość bliźniego - *jak siebie samego*; miłość wzajemna - *tak jak Ja was umiłowalem*. Miara ewangelicznej miłości wzajemnej to miara największa, miara miłości, którą Chrystus nas umiłowal. To niezwykle jak już tu na ziemi, możemy żyć Niebem. Skoro miłość wzajemna jest prawem w Niebie, to umywanie nóg musi stać się codziennym stylem naszego życia. Czym jest to umywanie nóg? To konkretna służba drugiemu człowiekowi – czyli względem każdego. Okazji do tego, by służyć, by wcielać prawo miłości wzajemnej jest bez liku. Może potrzebujemy jedynie bardziej świadomego służenia i wykorzystywania sytuacji, aby kochać poprzez służbę. Służba – to ostatecznie - ofiarowanie się w miłości drugiemu człowiekowi – swoich myśli, darów, doświadczeń, serca, rąk... Tak wiele mamy, zatem tak wiele możemy kochając podarowywać innym.

Owoce miłości wzajemnej jest światło Bożej Obecności. To światło – to wewnętrzna mądrość, intuicja, ofiarność... i wiele innych owoców. Światło to, które jest bardzo konkretnym przewodnikiem, ofiarowuje nam możliwość zdobywania coraz to nowych, niezwykłych doświadczeń budowania komunii. Jedność pomiędzy osobami rozkwita jeśli istnieje światło z miłości wzajemnej.

Bolesnym zjawiskiem współczesnego świata jest odrzucenie lub niepełna akceptacja miłości boskiej, co oczywiście prowadzi do poważnych kryzysów w małżeństwie, rodzinie, a także wśród powołanych do życia zakonnego i kapłańskiego. Dlatego też traktowanie życia jako powołania do bezinteresownej miłości jest niezastąpionym sposobem ratowania ludzkiej rodziny i miłości. Należy w tym miejscu przywołać znamienne słowa papieża Jana Pawła II, które u schyłku swojego świętego życia skierował do Wyższych Przełożonych Instytutów Życia Konsekrowanego: "Ludzie naszych czasów ulegają niekiedy wielkiemu

zubożeniu wewnętrznemu. Wielu ludzi traci nadzieję. Osoby konsekrowane winny ludziom ofiarować zagubioną nadzieję, poprzez ukazanie miłości Boga, która nikogo nie opuszcza. Osoby konsekrowane powinny ukazywać swoim życiem „logikę bezinteresownego daru” (...) W ten sposób świadectwo waszego życia: czystego, ubogiego, posłusznego, jasno ukaże pełne miłości oblicze Chrystusa. (...) Na przestrzeni wieków miłość do braci, zwłaszcza najbardziej bezbronnych, do młodzieży i dzieci, do tych, którzy zagubili sens życia i czują się przez wszystkich odrzuceni, przynaglała osoby konsekrowane do ofiarowania samych siebie bez reszty. Nadal spalajcie się dla świata ze świadomością, że jedyną miarą miłości jest kochać bez miary”. (Jan Paweł II, Wąską drogą za Chrystusem ku szczytom, Rzym 26.11.2004r.).